

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu w wyjątkach niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartałnie 4 str 60 cent, miesięcznie 1 1/2 1/2 1/2, przesyłką pocztową: w państwie austriackim 6 1/2, do Pragi i Wiednia 6, do Krakowa 6, do Berlina i Szwajcarii 7, do Włoch, Turcji i Indostanu 8, do Szwajcarii 6.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Redakcja i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” plac Halicki w pałacu W. Ulanickiego. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyjątkowo dla „Gaz. Narod.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Ottobrunn w Wiedniu, (Hassanstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelk Städt, Stubebachst. 2. M. Duka, I. Biernacki, 18 Endof Mosse, Seilerstätt Nr. 2., Henr. Schallek, jen agencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Comp. Wallzelle 12., Maurycy Stern, Wollzelle 22. w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler, Rajchman et Friedler, w Warszawie Benatorowa 82, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cent od miejsca objętości jednego wiersza, dróbym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne” 50 cent od wiersza.

L W O W d. 20 lipca

(Kolej Transwersalna. — Sprawa obsadzenia katedry chirurgii w uniwersytecie Krakowskim.)

Według doniesienia dzienników wiedeńskich miało ubiegać się o przedsiębiorstwo budowy kolei Transwersalnej ośmiu konkurentów. Ostatecznie jednak pozostały na placu tylko trzy konkurencje: 1) Br. Schwarz w firmie z przedsiębiorstwem Knauer et Gross i firmą Löwenfelda wdowa i Sp. 2) Société des constructions des Bati-gnolles i 3) konsorcjum pod przewodnictwem sir Tomasza Tancreda. Mają być rozdane do budowy trzy linie: Husiatyn-Stanisławów i Zagórz-Grybów jako kolej główna, zaś linia Nowy Sącz-Zywiec jako kolej drugorzędna o zwyciężającym szerokości toru. Suma kosztorysowa całej budowy, służąca za podstawę do licytacji, obliczona jest na 20,564,100 zlr. Gdy zaś przyzwoły na ten cel ze strony Rady państwa kredyt wynosi 24,200,000 zlr., więc pozostawia ministerstwo handlu 3,635,900 zlr. jako rezerwę na pokrycie kosztów trasowania, badań terenu, wypracowywania planów szczegółowych itd., jako też kosztów państwowej kontroli nad budową i zwierzchniego jej zarządu, a wreszcie tych robót i kosztów, do których przedsiębiorca budowy nie jest obowiązany.

Wczoraj zamieściliśmy dwie korespondencje, jedną z Krakowa, drugą z Wiednia, omawiające sprawę obsadzenia katedry chirurgii w uniwersytecie krakowskim, opróżnionej przez śmierć prof. Bryka. Obaj nasi korespondenci, ożywiwszy się jednakowo chęcią służenia krajowi, ale wychodząc każdy z innego stanowiska, innego kandydata fortyną na tę posadę. Korespondent wiedeński główny nacisk położony na to, aby posada ta obsadzona została przez człowieka, który na polu naukowym zdobył sobie świetne imię przez prace wielkiej dydaktycznej wartości. Dlatego też zśród wszystkich kandydatów, konkurujących o tę posadę, postawił na pierwszym miejscu dr. Mikulicza, jako w istocie najznakomitszego chirurga pomiędzy tymi czterema czy pięcioma lekarzami, których imiona wymienione zostały. Natomiast korespondent nasz krakowski zwrócił główną uwagę na charakter narodowy konkurenta i zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, przyszedł do przekonania, że najdopowiedniejszym kandydatem jest dr. Obaliński, zastępujący obecnie posadę profesora chirurgii.

Owoż co do nas, oświadczyć musimy, że argumentacja korespondenta krakowskiego trafiła nam bardziej do przekonania. Nie ignorujemy wprawdzie zasług, położonych przez dr. Mikulicza na polu umiety, nie lekceważymy sobie stawy, jakoby spłynęła na uniwersytet krakowski przez wcielenie do niego człowieka, którego prace przypominałyby światu naukowemu o istnieniu tego uniwersytetu. Ale z drugiej strony więcej niż na tę stawę kładziemy nacisk na narodowy charakter tego uniwersytetu. Dr. Mikulicz nie jest Polakiem, nie wyszedł z mlekkiem macierzyńskim miłości kraju, nie myśli i nie czuje po polsku, języka naszego nie zna. Ta zaś okoliczność, że się urodził w Czerniowcach, tak samo nie robi go Polakiem, jak nie robi go to, że się uczy naszego języka dopiero teraz, aby posadę otrzymać. Nam zaś potrzeba, aby z uniwersytetu krakowskiego wychodziły nie tylko znakomitości naukowe, ale głównie i przede wszystkim dobrzy obywatele kraju.

Z drugiej znowu strony, lekceważyć sobie nie możemy stanowiska, jakie na polu naukowym zajmuje dr. Obaliński. Oddany praktyce, nie mógł on podobnie jak dr. Mikulicz, poświęcić tak całkowicie badaniom teoretycznym, a przeto nie mógł dokonać prac równie jak tamten stałych. Nie idzie jednak zatem, aby równie godnie mógł piastować posadę profesora, zwłaszcza skoro od roku już zastępuje ku kompletnemu zadoleniu kolegów i słuchaczy. W ciągu tego roku okazał właśnie niepospolity talent pedagogiczny, umiejętność nakłaniania swych uczniów do pracy, zdolność wzbudzenia w nich zamiłowania

przedmiotu, a dla profesora uniwersytetu są to daleko ważniejsze przedmioty, aniżeli wykrycie tego lub owego fenomenu przyrody. Dziejsze umiejętności przyrodnicze, zwłaszcza odkrycia, już na tem stanowisku, że nie potrzeba być wcale orłem lub sokółem, aby jakieś odkrycie zrobić. Dość tylko oddać się pracy, mieć wolny czas, nie gonić za praktyką i materialnymi środkami do życia, a całkowiście się poświęcić podpatrywaniu tajemnic przyrody. Odkrycie niezawodnie przyjdzie samo przez się. Tymczasem w ocenianiu wartości tych dziejszych przyrodniczych odkryć stojmy najczęściej jeszcze na tem stanowisku, na jakim stano w przeszłym stuleciu, to jest wtedy gdy człowiek, robiący naukowe odkrycie, nie był tylko prostym i przypadkowym świadkiem tego, co natura ale zarazem twórcą me'ay, która do o... tego doprowadziła, głębokim myślicielem, który genialnym swym umyślem stwarzał cały kompleks tych warunków, w jakich przyroda pozwala uchylać rąbek zasłony, przykrzywającej jej tajemnicę. Tam była naprawdę twórcza praca, a jej autorowie rodzili się zrakami, przedzielani nieraz całymi stuleciami; dziejsze zaś odkrycia są po prostu tylko kwestią cierpliwości i wolnego czasu, a w skutek tego wynalazców i odkrywców mamy całe legiony.

To też miałyby się z pyszną uniwersytet, któryby w obsadzie katedr kierował się zasadą dawania pierwszeństwa ludziom, odznaczonym na polu odkryć. Wyobraźmy tylko sobie, jakby wyglądała np. katedra fizyki powierzona w ręce Edisona. Mają więc raczej wszystkie uniwersytety, że więcej wagi kładą na pedagogiczne zdolności kompetentów i na ich obywatelski charakter, aniżeli na dokopane przez nich wynalazki. A z tej wychodząc zasady, każdy nam przyzna, że dr. Obaliński o wiele, o nieporównanie wiele przewyższa swego współzawodnika. Mamy więc nadzieję, że uniwersytet krakowski nie ulegnie pod wpływami wiedeńskimi, nad zabiegami ministerjum oświaty przejdzie do porządku dziennego i katedrę obsadzi tak, aby stawa się populierną chirurgów, nie tylko zamierzonych w swoim przedmiocie, ale także oddanych duszą i sercem krajowi.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Odessa 15. lipca.

(Czas niedogodny dla korespondencji z Moskwy. — Dwie kramoły. — Nowe aresztowania. — Jak policmajster szukał kramoły i czy ją znalazł? — Kramoła p. Ławrowskiego prześwi uniwersytetowi. — Wydalenie siedmiu studentów. — Samobójstwo ucznia Zdzitowieckiego. — Oskarzenie grajka-pedagoga. — Kurator naukowego okręgu daje wskazówki prokuratorowi, jak mają prowadzić śledztwo. — Tryumf grajka-pedagoga.)

Proces o zdradę stanu przeciw galicyjskim moskalofilom pochłania całą uwagę społeczeństwa naszego, gdyż wskazuje na raka toczącego nasz organizm narodowy. Czas to niezbyt dogodny dla korespondenta z Moskwy, którego zadaniem informowanie czytelnika polskiego o prądach, jakie krążą w społeczeństwie moskiewskim. Prądy te naturalnie mają dla nas znaczenie, gdyż wpływają na bieg życia naszego, niestety najczęściej ujemnie. Wobec jednakże doniosłości procesu moskalofilów rola korespondenta z Moskwy schodzi na drugi plan. Wreszcie od mojej korespondencji ostatniej u nas nie zasło takiego, coby zasługiwało na bacniejszą uwagę. Fakta zbyt drobne i nadto lokalne.

Po zabójstwie Strelnikowa, po hecach żydowskich, socjalistów nie zamianistowali u nas swej obecności. Niektórzy z nich (bardzo nie wielu) zostali uwolnieni, inni oczekują w więzieniu rozstrzygnięcia swego losu, nie wiedząc nawet często za co zostali aresztowani. Władza miejscowa także nie wie, co z nimi robić, gdyż, jak donosiliśmy w poprzednich korespondencjach, w papierach i notatkach Strelnikowa nie znalazłono wskazówek, za co ściągęli na siebie niełaszkę byłego prokuratora kijowskiego wojennego sądu.

Aresztowania u nas na czas jakiś ustady zupełnie i dopiero od paru tygodni Chariamow, następcą Strelnikowa, zarządził cały szereg aresztowań. Aresztowania odbywają się i w Odessie i w Kijowie. W Odessie naprzykład aresztowano niedawno 11 osób, w liczbie których jednego studenta. Prócz tego w Kijowie prowadził się śledztwo nad kilkoma żołnierzami oskarżonymi o kłótnie nihilistyczne, a w Odessie w tym miesiącu ma odbyć się proces socjalistów aresztowanych jeszcze przy Strelnikowie. O poszukiwaniu kramoły z czasów Strelnikowa o-powiadają wiele zabawnych rzeczy, charakterystycznych moskiewską policję. Wiadomo, że w ostatnich czasach niektórzy gorliwi policjanci na konto kramoły kompletnie dostali bzika. Dzienniki moskiewskie przytaczają kilka podobnych przykładów. Policmajster jekaterynosławski, Grek z pochodzenia, także w każdym wypadku często najwinniejszego podejrzwał kramoły. Zjawienie się nowej osobistości do Jekaterynosławia wprawiało w ruch całą policję. Mimo jednakże czujności, mimo argusowego oka policja nie nie mogła odkryć. Widocznie kramoły w Jekaterynosławiu albo nie było, albo też tak dobrze schowała się, że policja nie mogła jej odszukać. Policmajster bądź co bądź postanowił znaleźć kramołę. I zdało się, że jest już u celu swoich poszukiwań. Doniesiono mu, że do Jekaterynosławia przybyło żywo młodych ludzi, kobieta i mężczyzna. Zamieszkał oni, według relacji policji, w odludnej dzielnicy miasta, nie mieli z nikim stosunków. W nocy tylko zjawiał się mężczyzna, słusznego wzrostu. Zbliżył się do okna, zlekka puknął i wówczas otwierały się drzwi. Mężczyzna wchodził do mieszkania i przebywał tam najczęściej do rana.

O odwiedzinach tych nocnych wróćcie wiedzieliście całe miasto. Tajemniczego mieszkańca odludnej dzielnicy zaważano do policmajstra. Na zapytanie w jakim celu przybył do Jekaterynosławia, hardo odpowiedział, że dokumenta będąc w porządku, i że nie widzi potrzeby tłumaczenia się ze swego przybycia. Odpowiedź ta jeszcze bardziej utwierdziła policmajstra w tem, że ma przed sobą kramoła. Zarządono ścisłe rewizje w jego pomieszkaniu. Kobieta przy wejściu policji zamieszkała się, w oczach jej dostrzeżono nawet łzy. Wróćcie jednakże nabrała otuchy i zapylała policję, czemu ma zawzięciec niespodziana wizyta. Wówczas gdy policja robiła najściślej rewizję, młoda kobieta udała się pospiesznie do drugiego pokoju. Wróćcie agent policyjny, który za nią podążył, przerażony głosem zawołał: „Żyje, ej Bohu, żyje.” Widzono przedstawił się następujący widok. Młoda kobieta leżała na łóżku, ściskając potężną jakis świestek papieru. Agent policyjny borykał się z nią, usiłując z ust jej wyrwać papier. Walka to nie lada była, gdyż kobieta broniła się z zapamiętałością, usiłowała potknąć papier. Agentom policyjnym udało się z ust jej wyrwać kawałek, jak pokazano się, listu romansowego.

Rewizja do niczego nie doprowadziła. Skonfundowany policmajster nie dał za wygrane. Odwizdny tajemnicze nie dawały mu spokoju. Przekupił więc służącą młodych ludzi i zobowiązał ją, że mu doniesie, kto jej państwo odwiedza w nocy. Nie upłynęło i doby, jak z rana, gdy po libach obfitych odpoczywał policmajster, zbudzone go oświadczyły, że służąca p. N. ma mu do zakomunikowania niezmiernie ważną nowinę. Na rozkaz policmajstra wprowadzono służącą, która po otrzymaniu przyrzeczonej nagrody, oświadczyła, że pania jej odwiedza towarzyszy prokuratora. Pokazało się, że pania była bliższymi stosunkami z towarzyszem prokuratora, i że jego odwiedziły bynajmniej nie miały związku z „kolebaniem osnow” (z nadwzięciem podstaw istniejącego porządku rzeczy), że widł go tam nie bożek kramoły, lecz swawolny skrzydlaty amarek. Od kramoły przeciw rządowi, przejrzmy do kramoły (w Moskwie na dobie wszelkie kramoły), jaką urządził przeciw uniwersytetowi Ławrowski, kurator noworosyjskiego okręgu, razem z rektorem odeskiego uniwersytetu p. Jaroszenką. Ławrowski, znany z działalności swej w Warszawie, bynajmniej nie cieszył się u nas popularnością. W zeszłym jeszcze roku wskutek zajęcia studentów z profesorem Patłajewskim, zostało wydalonych kilku studentów. Arbitralne postępowanie Ławrowskiego i twardszego rektora, słusznie nie podoba się profesorskiej korporacji i dla tego profesorowie odznaczający się bardziej niepodległym duchem opuszczają uniwersytet. Prócz trzech profesorów, którzy jeszcze w roku zeszłym podali się do dymisji, w tym roku zażądał dymisji Miecznikow, jeden z najzdolniejszych profesorów, znany z prac naukowych i za granicą. Studenci, wiedząc o tem, że Miecznikow opuszcza uniwersytet wskutek nieporozumienia z rektorem, podali do niego petycję opatrzoną 95 podpisami, w której prosili go o zrzeczenie się rektorstwa dla dobra uniwersytetu, gdyż żaden porządek profesor nie chce z nim służyć.

Z petycją tą, Jaroszenko udał się do Ławrowskiego. Siedmiu studentów uwieziono. Dodać, że uwieziono ich nie dla tego, że byli winniejsi od innych, lecz dla tego tylko, że podejrzano ich o niebłądzenie. Ponieważ wpadłszy na tor stosunków uniwersyteckich nie odrzeczył będzie wspomnieć o sprawie, którą długi czas zajmowano się w Odessie, i która do-radnie charakterystycznie p. Ławrowskiego i pedagogów moskiewskich. Mówmy tu o samobójstwie ucznia 3. klasy Zdzitowieckiego. Przypomniecie sobie zapewne z mojej zeszłorocznej korespondencji, o metamorfozie wędrownego grajka w naczelnika naukowego zakładu. Na stanowisku tem ważnym w krótkim czasie potrafił on zaskarbić sobie, jak największą nienawiść. O przesładowaniu uczniów, o demoralizowaniu ich przez poruczenia misji tak delikatnej natury, jak szpiegowanie kolegów, opowiadano szeroko w Odessie. Szczególną niełaszkę wytego grajka, a następnie naczelnika zakładu naukowego, ściągano na siebie uczeń 3. klasy Zdzitowiecki. Rezultatem przesładowań, a następnie i wypędzenia ze szkoły, było samobójstwo Zdzitowieckiego. Zdzitowiecki podczas lekcji wobec swoich kolegów i nauczyciela języka moskiewskiego wystrząsał z rewolwera pozabawiał się życia. Według opinii publicznej, śmierć ta była prostym następstwem ciągłych przesładowań Zdzitowieckiego przez owego Niemca. Zarządono śledztwo. Śledztwo to, jak nam opowiadano, przeprowadzono jak najsumiennie. Świadkowie, w liczbie których i nauczyciele gimnazjum, prawie jednogłośnie świadczyli jak najgorzej o Niemcu.

Wobec tych świadectw bezstronnych i kompetentnych, zdaje się nie innego nie pozostawało do zrobienia, jak usunąć p. Niemca z posady. Stało się inaczej. P. Ławrowski wystosował list do prokuratora Izby sądowej, w którym oskarżał sędziego niedołego o stronniczość w tej sprawie, o zadawanie p. Niemcowi niestosownych zapytań i t. p. Prócz tego jednocześnie prawie wszyscy nauczyciele świadkowie otrzymali od p. Ławrowskiego odezwę, w której zapytywał ich co mówili o Niemcu. Nie omieszkał zapewne działać i w Petersburgu.

Rezultatem tych usiłowań kuratora było rozporządzenie nakazujące zaprzestać dalszych dochodzeń w tej sprawie. Oto macie próbkę sądowictwa w Moskwie. Kurator okręgu nie tylko w toku śledztwa dyktuje przez prokuratora sposób prowadzenia sprawy, nie tylko zapytuje nauczycieli o rzecz nie wchodzącą w zakres ich działalności, nie tylko intrzyguje przeciwno normalnemu biegowi sprawy, lecz nawet, jak nas upewniano, razem z Niemcem groził i świadkom i sędziemu śledczemu, odwołując się do stosunków z Pobiedonoscewem. Pedagog-grajek został na swojej posadzie, by nadal zniecał się nad biednymi uczniami i siac ziarno demoralizacji w ich młode dusze. Nie jedno on jeszcze życie zwichniał, zlamie i nie ostatni zapewne raz wychodzący jego będą szukali w samobójstwie ucieczki z tej atmosfery dusznej, jaką otoczył szkołę, której dzięki ironii losu, stał się przedmiotem.

Obchód narodowy 14. lipca w Paryżu. Paryż d. 16. lipca. Najzawziętsi przeciwnicy rządu republikańskiego utrzymują, że Francja nigdy nie wyrze-

nie się zasad 1789 roku. Obchód narodowy 14. lipca można wiązać za dowód tego twierdzenia, gdyżbyśmy chcieli sądzić powierzchownie. Z obowiązku bezstronnego sprawozdawcy, musimy tu uczynić małe zastrzeżenie. Po dokładnym rozpatrzeniu się w programie, widzimy, że rząd i władze miejskie przyczyniają się najwięcej do świętości obchodu. Wszystkie gmachy rządowe i miejskie bywają oświetlane gromem publicznym. Kąpie i przedsiębiorcy mają w tym dniu obszerne pole do reklamy. Najkorzystniejszą stanowisko zajmują kawiarze, których właściciele doskonale zrozumieli swój interes i wyjątkowo w tym roku, balów na ulicach i placach pod otwartym niebem, było więcej jak zawsze, a sąsiednie kawiarnie dla tego, że nadspodziewanie pogoda sprzyjała, niewątpliwie bardzo korzystnie użyły dnia obchodu narodowego.

Wszyscy niezadowolnieni opuścili Paryż, ale za to napływ ciekawych z różnych stron Francji, przybywających pocelagami zo założonych ceinach, zastąpił stokrotnie ubytek. Prawdziwy więc zapal był między tą ludnością, której przodkowie zdobyli Bastylę, ten symbol ucisku politycznego. Jest więc w Paryżu przeważna liczba osób, którzy gotowi zawsze bronić dzieła swych przodków i dla niej to głównie obchód 14. lipca jest ustanowiony. Huk dział 13. i 14. lipca oznajmił rozpoczynający się obchód. Towarzystwo dobroczynności wyznaczyło dla ubogich wsparcie wyjątkowe. Wiele dodało świętości uroczyste otwarcie ratusza (Hotel de Ville), który po 10 latach powstał z gruzów w postaci pysznego i wspaniałego gmachu, który chociaż nie nosi na sobie śladów minionych wieków, jednak mimo całej swej świeżości jest podobny do dawnego zniszczonego zbrodniczą ręką komuny.

Ratusz nie jest jeszcze zupełnie wykończony, jednak i w tymczasowym stanie wygląda czarodziejko z powodu mnóstwa łańcuchów światła zdobiącego nie tylko sam gmach, ale i cały ogromny plac, który od czwartej godziny do późnej nocy nagminiały niezliczone tłumy ludności.

Około godziny piątej po południu dał się słyszeć odgłos muzyki wojskowej. Co to za armia nadchodzi? pytają wamscy. Wtem ukazuje się batalion malców szkolnych w przeszłych mundurkach o dwóch rzędach guzików, w czapkach okrągłych marynarskich z małym karabinami na ramionach. Trudno opisać entuzjazm, jaki wywołał widok tych malców od 12 do 16 lat, a muzyka 31. pułku ich powitała i Ferry minister oświecenia i p. Floquet, prefekt Sekwany, czekali na ich przyjeździe; na znak dany świstawką szmar się uciszył, a minister oświecenia przemówił do tych małych żołnierzy, że to jest już nie zabawa — oprócz nauki pracujemy nad waszym wykształceniem wojskowem, bo wy jesteście Francją jutra.

Po przemowie doręczony został sztandar — a malcy, jakby strzyż żołnierze prezentowali broń i odbyli obrot wojskowe wśród najżywszych oklasków ludności. Następnie w sali domu miejskiego zasiadli do obiadu w liczbie 600. Zaproszeni goście w liczbie przeszło 700 zaczęli przybywać do ratusza miejskiego na bieżące urządzone przez prefekta Sekwany i urząd Rady miejskiej, od godziny 6. przybywały powozy poprzemiane konną strażą honorową. Nareszcie wśród tłumów dostrzeżono niezwykły ruch i zwałe okrzyki, był to powóz Wiktora Hugo, którego poznano jeszcze koło Palais Royal.

Ostatni przybył prezydent rzeczywistej, poprzedzony znacznym oddziałem konnej gwardji republikańskiej i huzarów, w powozie zaprzężonym w dwa konie. Pan Grevy odziany w szare palto, pod którym można było dostrzedz czarny frak i wielką wstęgę Legji honorowej. Zawsze poważny, spokojny i zimny, zapuścił brodę. Po jego przybyciu rozpoczęła się owa wielka biesiada, w której przyjęły udział wszystkie znakomitości krajowe i zagraniczne. Trudno jest ich wymienić, nadmienimy, że lord mer z Londynu nie przybył, bo o berlińskiego burmistrza tejże opinia nie wiele się głoszący. Jednak skład dzisiejszy Rady miejskiej Paryża, można powiedzieć, nie cieszy się należną powagą, dla

WALKA OBYT.

— Więc dla tak blaskich powodów wyrzekasz się sąsiad spokoju, a nawet jednego rantku? — Cofam się przed opinią — i robię to dla dzieci. Niema poświęcenia któregośbyśmy nie uczynili dla naszych dzieci. — I dla własnej próżności — kończył w duchu pan Leon. — Zresztą folwark to moja spiżarnia, jak kiedyś Polska była spiżarnią Europy — dodał zapałem trybun. — A mimo to opłaciwszy folwarkiem długi, i urządziwszy wzorowo Krzykawkę, możnaby mieć czystego dochołu przeszło dwa tysiące rubli; gdy teraz sąsiad oddajesz się nam z zamkniętymi oczyma za tysiąc. — Oddajesz się, bo tym sposobem folwark zostałby przy mnie i dla moich dzieci. Wszedł Stanisław. — Stasiu, kochany sąsiad został naszym współnikiem — odezwał się do syna pan Leon. — Wiąm go z radością, chociaż Krzykawka nie oddalona od naszego centrum. Wpływ sąsiada dobrodziejstwa dużo nam pomoże. — Tymczasem oddaję wam ziemiaki i zboże. A że nie chcecie wziąć mnie w arendę cóż na to poradzić! I trybun czując w kieszeni gotówkę zerwał się, a wysiaskawszy pana domu

i jego syna — wyjechał kazawszy skryć do miasteczka. Pilno mu było pokazać żydom pieniądze i część długów zapłacić. — Stasiu, wyobraź sobie — mówił pan Leon do syna — przez cały czas wizyty trybuna nie powiedziałem nic takiego co by mogło drasnąć, nawet się nie uśmiechałem zbyt wyrażnie. — Wielkie to z wycięztwo, — odparł Stanisław. Lecz trybun coś wspominał o oddaniu się nam w arendę? — Chce tego i prosi o to. Radby nam oddać Krzykawkę w zarząd a sam pójdę do nas na ekonomia, na tejsze samej Krzykawce. To zabawne. Stanisław się zamyslił. — Drogi ojczu, jakas mi nowa myśl zawiła w głowie. Projekt trybuna podoba mi się, da się coś z niego zrobić. W każdym razie jest to uczciwa osobistość i do popularności u szlachty dużo nam pomódz może. — Mój Stasiu, jak się to zmieniają uśposobienia. — Dawniej żartowaliśmy z opinii, dziś szukamy sposobów i środków aby ją zdobyć! — Wszystko to robi myśl o pracy dla idei. — Toż samo można powiedzić o osobistej ambicji, lub chęci wielkich zysków. — Prawda, lecz my o tem wiemy, że pracujemy dla idei i to nas potęszcza. Stało się jak przepowiedzieli co do trybuna. Wpadłszy do miasteczka zaczął on głośno rozpowiadać żydom i znajomym o przystąpieniu swem do spółki, o tem, że spółka krzywy nie da mu zrobić i że go w potrzebie obroni. Na dowód okazywał pieniądze placąc bieżące długi. Żydzi spoglądali na trybuna poważnie wstrząsając w milczeniu głowami. — Wieszuję wielmożnemu panu — mówił

Aron — jak Dobiesławscy wyciągną do kogo rekę, to ten niech będzie kontent, ale oni nie bardzo lubią wyciągać do kogobądź ręki. Trzeba być feim! — A cóż to sobie Aron myśli, że ja nie jestem feim — ktoś może mi zarzucić? — To też ja winuszuję wielmożnemu panu — przyjął Dobiesławskich to więcej znaczy, jak te tysiąc rubli, które wielmożny pan od nich dostał. — A żkądże Aron wie, że tysiąc? — Widziałem — odparł obojętnie Aron — chociaż nie widział, lecz chciał się przekonac, bo był pewny, że jeżeli trybun dostał więcej, to zaprotęstuje i pochwali się. Przyjął to dużo znaczy. Na ten przykład dziedzic Czyżowa był już pół bankrut — panowie Dobiesławscy przyšli — i znow pan — wielki pan, chociaż zaledwo rok jak gospodarują u niego. Prawdę powiadałszy to i pan Adam feim dobry i grzeszny. Jak on pracuje dla Czyżowa choć nie z całego nie bierze! Takiego syna to szukać na cka okoliczność. Wielmożnemu panu dzieci nie pomagają — a jak dzieci nie pomagają to dużo kosztują. Wielmożnemu panu wie lepiej o tem jak ja. Trybun odwrócił się od Arona, a wtedy żyd snyderko się uśmiechnął. — Głupi żyd — pomyślał spacerując po rynku — nie rozumie się na mojej polityce co do Felunia. Ale on tu im wszystkim zaimportuje, gdy przywiezie z Warszawy żonę i sto tysięcy rubli! Choćby narazicie szesdziesiąt — dodał po cichu i roześmiał się.

szlachcic, specjalnie jak się wyrażał, za osobitym intereskiem. Wprowadzono go do pokoju pana Stefana zwanego kancelarją. — Pan Stefan wiedział, że stuchy a wysoki był dotąd jego zawziętym przeciwnikiem — i dlatego przyjął go z otwartymi rękoma, z uśmiechem, grzecznie, nawet kordialnie. — Witam sąsiada dobrodziej! a przecież przypomniałście sobie drogę do Czyżowa. Najtrudniej wybrać się raz. — A czy to ja tak mogę — gospodarstwo, kłopoty. A czyż mi to wolno zbyt często naprzykrzać się — tłumaczył się pan Piotr robiąc słodziutką minkę. — Ależ bardzo proszę — zawsze i o każdej porze. — I dziś nie przeszkadzałbym, gdyby nie interesik. — Słucham — mówił pan Stefan, biorąc pod chude, kościste ramię pana Piotra. — Mówiąc otwarcie, szczerze i odrazu, chciałbym informacji co do owej okryzanej spółki, o której rozpowiadają cały powiat. Pan dobrodziej jako interesowany, pewno najlepší... — Przecież mamy nasze prywatne statuta, czyli tak nazwany kontrakt spółki. Nie znasz go sąsiad? — Znam wybornie — odparł Piotr, — lecz zwykle w rzeczach pisanych czyta się między wierszami. Właśnie radbym to odczytać jeżeli taska pana dobrodziej. — Nic darmo — to zasada spółki jedyna, wielka, niewzruszona. Zaorzą ci pole — płac — zawiłką — płac — dadzą ziarna — płac — i tam co masz najlepszego. Czyżów jak wiecie ma wyborne nawodnienie iaki, potraw często lepszy od siana; nim więc mi się płacić. Wielka szkuta, że Dobiesławce mają dużo koni, bo mają past-

wiska nadrzecze, ale siana nie mają — i dlatego orzą w Czyżowie żeby później zabrac siano. — Ale Bogu dzięki Czyżów zaczyna mieć urodzaje jakich nie pamięta. — Bo też pracujemy — zawładł pan Stefan. Ja, syn mój nie zsiada z kucia, pan Walenty, córki nawet. A przecież je nie wychowalem na szafarki! — O brzoń Boże — poświadczył pan Piotr. — Pracujemy, więc mamy. Adas był w Grignoza, w Gemblouz, jest skoczonym agronomem, zna się na roli jak niemiecki profesor. — Ale spółka pomaga? — I bierze — dodał pan Stefan. — Kartofle na gorzelnię. — Po czterech złotych z odstawa na miejsce, to nie szkuta. — Lecz ma podobno dopłacać? — Być może, jeżeli spirytus będzie w wielkiej cenie, a jeżeli spadnie, nic nie dostaniemy i za wywary przyjdzie płacić gotówką. Przypuszczam szczęśliwy wypadek, że kapnie nam coś w tym roku, to trzecia część tego dochołu zostawiają jako kapitał na zapłacenie niedoboru na rok przyszły. — To tak? — odezwał się gość, przedłużając chuda a długi twarz. — Tak tak, a ludzie myślą, że spółka to wielkie dobrodziejstwo ludzkości — tłumaczył pan Stefan, chcąc dać do zrozumienia, że nie spółka jego, lecz on spółkę ratował — był jej podporą i dźwignią. (D. c. n.)

przedstawiciele wielkich miast europejskich nie przyjęli zaproszenia, aby się nie stykać z jakim kolektywistą.

Wiadomo, że prezydent Rzeczypospolitej długo się wahał, nim przyjął zaproszenie, i wyraźnie zastrzegł, aby w przemówieniu prezesa Rady miejskiej nie było wzmianki o autonomii gminy paryskiej. Przemówienia były krótkie. P. Songeon, prezes Rady miejskiej, zyskał podwójne oklaski, gdy powiedział, że "łódka (herb miasta) płynie bezpiecznie wśród skał". P. Floquet, prefekt Sekwany, między innymi powiedział, że "ratunek miasta jest nie tylko w ochronie schronienia wolności Paryża". Na mowy powyższe odpowiedział prezydent Rzeczypospolitej, dziękując władzom miejskim i posłom zagranicznym, którzy przyjęli udział w biesiadzie, aby być świadkami, że Paryż powstał z ruin, który tak wiele się przyczynił do rozpowszechnienia światła cywilizacji francuskiej. Wnioś tenast na część miasta, które jest zawsze ogniskiem światła, oczyszczają nauki i umiejętności, przemysłu i sztuk pięknych, które uprzyjemniają życie ludzkie i przyczyniają się do wielkości narodów.

Po biesiadzie nastąpiło przyjęcie, w którym miało udział do 8.000 zaproszonych. Dzienni karze udzielał się, że w rzeczywistości było dość skąpo, ale przynajmniej to do dobrze, że się obyło bez jakiegokolwiek wypadku. Na drugi dzień, 14. lipca o godz. 2 po południu odbył się, jak zwykle przegląd wojska na polu Longchamps. W tym przeglądzie tylko godne uwagi, że dąży się styszyć bębny, zniszczone przed dwoma laty przez ministra wojny generała Farre. Najświetniej wyglądała Sekwana wieczorem, urządzono oświetlenie statków nakształt weneckich, a jasne blaski światła elektrycznego nadawały widok prawdziwie czarodziejski Sekwanie, zaczawszy od mostu Królewskiego aż do pól Elizejskich. Ulica Lafayette, bulwar Voltaire były najświetniej przyozdobione. Najmniej ożywienia przedstawiał ósmy okręg, od Magdaleny aż do parku Moncau.

Zabawy ludowe, tańce na placach przeciągały się aż do godz. 4 po południu, tego rodzaju zabawy były najpiękniejsze na placu Boursey. Widocznie ten obchód przechodzi w zwyczaj ludowy.

O sprawach politycznych będą pisać po interpellacji, ale raczej rozprawach, jakie się odbyły 17. lub 18. b. m.

Gospodarka niemiecka w Tatrach.

Zbliżyła się obecnie pora, w której wielu mieszkańców naszego miasta i kraju podąży odebrać po całorocznych trudach i nabrać sił do nowej pracy w urzędach i znanych wielu z nas naszych Tatrach.

Cóż takiego pociąga do nich co rok wrzastającą liczbę miłośników górskiej przyrody, którzy nie pomni na przestrzeni oddzielającej ich od gór naszych granicznych, na trudność dostania się do nich, i na brak tych wygod, jakie miejsca podobne gdzieś indziej podróżującym dostarczają?

Niewątpliwie obok innych względów: jak odpocynku, przednie górskie powietrze, unikanie gwaru miejskiego i gwaru miejsc leśnicznych — przeważną liczbę pociągają do Zakopanego, będącego punktem zbornym do wycieczek tatrzańskich — uroczę widoki, w jakie tak bardzo obfitują Tatry.

Nie same jednakże góry składają się na te tyle zachwyty wzbudzające widoki; coby bowiem same góry znaczący, gdyby nie nadawały im swego majestatycznego uroku te masztywie świerki i bujny w ogóle roślinność, będąca własnością Tatr naszych?

Tymczasem te naturalne ozdoby Tatr są zagrożone są coraz więcej zblizającą się ruiną, jaka grozi im z rąk obecnego właściciela, który bez żadnego względu na wymagania gospodarstwa leśnego, na warunki klimatyczne i rolne, w sposób istic wandaliski i jakby wyraźną nieuwagi powodowany, niszczy w barbarzyński sposób lasy, niepomny na oplakane skutki, jakie czyn jego poczyni i tak ubogim mieszkańcom okolicznych w przyszłości zgodzi.

Przed rokiem 1870 lasy do państwa Zakopiańskiego należące, a w Kościeliskach, Zakopanem, Bukowinie i Brzegach rozciągające się miały ogólnej przestrzeni 13.034 morgów kwadr. dziś zmniejszyły się już do 9.000 morgów.

Gdyby na tam stanęło, gdyby dalsze cięcia odbywały się zgodnie z wymaganiami gospodarstwa leśnego, jeszczeby niebezpieczeństwa nie było, właściciel jednakże dzisiejszy z widocznym zamiarem zupełnego zniszczenia, nie tylko powiększył liczbę pieców do przetwarzania rudy żelaznej, do których do r. 1858 poprzedni właściciele, nie chcąc niszczyć własnych lasów, skupywali drzewo sagowe a lasów dość nawet odległych, jak n. p. na Orawie w Węgrzech, nie tylko pomnożył liczbę tartaków dla przerabiania drzewa na towary materiałowy, ale jeszcze przed paru laty w Kuznicach zakupił i wystawił olbrzymi młyn do przerabiania drzewa na masę papierową, a w roku zeszłym w obszarze leśnym "Zasadnie," w obrębie wsi Brzegi założył tartak parowy o 36 piłach.

Można sobie wyobrazić, jaką masę drzewa pochłaniają rzeczne kuznice, młyny i tartaki, nieobliczone zupełnie na wymagania rozumnego gospodarstwa leśnego.

Nie dosyć wszakże i tego. Dzisiejszy właściciel lat temu kilka sprzedadł przedsiębiorcy z Nowego Targu 15.000 kłóców, w roku bieżącym 10.000 kłóców, aby zaś coraz rychlej osiągnąć zyski, bez względu już choćby tylko na tysiące miejscowej ludności, zagrożonej w braku lasów na groźne katastrofy klimatyczne, że znany im przedsiębiorcami żupaństwa orawskiego pp. Szule i Pollak zawarł umowę notarialną, zobowiązując się w tym jeszcze roku wydać mu 60.000 kłóców, na wiosnę zaś roku przyszłego 120.000 kłóców.

Taka gospodarka oczywiście zwrócić musiała na siebie uwagę władz miejscowych, przewidujących jak najgorsze skutki dla kraju, a w pierwszym rzędzie z powodu wyniszczenia zupełnego lasów przewidywane zjawienie i tak już ubogiej ziemi okolicznej i zubożenie zupełnie gór, tembardziej, iż owe góry, niegdy dotychczas rocznie raz liczniej się zjadł podróżnych, pozabawione roślinności stać się mogą okolicą odstraszoną i pozabawić mieszkańców tych dochołów, jakie dziś z podróży mają.

Nadto władze krajowe nie mogły nie zwrócić uwagi, iż z tak olbrzymich cięć powstają odpady drzewa, które nieuprzątnione podlegają gniciu i powodują zanieczyszczenie się owadów, które mirjadami wyrosły się, do szczytów spustoszonej gór drzewostan całych Tatr, jak to przed kilku laty częściowo już miało miejsce, skutkiem czego w r. 1878 celem wytopienia kornika i dla przeszkodzenia rozszerzeniu się jego, musiano znaczny obszar lasu wyciąć i spalić na miejscu.

I dziś jeszcze podróżni zapuszczając się w Tatry do uroczego Morskiego Oka natrafiają na znaczne obszary lasu z drzewami uschemi, skutkiem zniszczenia przez owady.

Wprawdzie w r. 1877 z polecenia namiestnictwa wysłany został do Tatr inspektor leśny, do zbadań rzeczy na miejscu, wyszki podobnego rodzaju powtórzyły się jeszcze w r. 1879 i 1881, dotychczas jednakże nietylko nie widać żadnego skutku takich, ale nadto obawiać się należy, aby rozpoczęta w roku zeszłym kosztem krajowym budowa drogi bitej z Nowego Targu do Zakopanego nie ułatwiła użycia wandalistycznego niszczenia przeczudnych Tatrów...

Teraz przecież narodził Wydział powiatowy w Nowym Targu wniósł do Wydziału krajowego przedstawienie, że kapitalista zagraniczny nabywszy obszar dworski Zakopane i Kościelisków wywina lasy tatrzańskie w ten sposób, iż może już za dwa lata Tatry będą z drzewa ogolonione. Wydział krajowy ufał się z tem przedstawieniem do namiestnictwa, podnosząc głównie zgnębienie następujące ekonomicznie, jakie powstaje mega z wyrąbania lasów w Tatrach, szczególnie na ich skalistych pochylnościach, gdzie zalesienie później mogłoby być nawet niemożliwym do wykonania. Wyrąbanie lasów nietylko odbiło się materialnie na stosunkach klimatycznych okolicy, zwiędzanej, jak wiadomo, corocznie przez wiele osób, lecz nadto przyczyniło się do spogłowienia wylewów w rzekach górskich. Uwzględniając to przedstawienie, namiestnictwo postanowiło zapobiedz takiemu niszczeniu lasów w tatrzańskich i w tym celu wydało stanowcze zarządzenie lasowo-gospodarcze, a władzy politycznej poleciło przedkładać corocznie sprawozdanie o stanie lasów.

"Kraj"

Otrzymałmy pierwszy numer tygodnika polskiego p. t. *Kraj*, który zaczął wychodzić pod redakcją p. Piltza w Petersburgu. Numer ten składa się z dwóch arkuszy małego folio i prezentuje się bardzo pokaznie. Wiadomości bardzo wiele, styl poprawny, korekta wzorowa. Rozmaitość artykułów bardzo pociągająca. W ogóle Polacy w Petersburgu mają pismo, jakie go im tylko powinszować można. Kierunek pisma jest ugodowy i demokratyczny. Najlepsze damy czytelnikom wyobrażenie co do tego ostatniego punktu, przedrukując z programowego artykułu pióra znakomitego publicysty, Spasowicza ustep poniższy:

"Macie prawo panowie zapytać u przybyśca, chociażby swójka, jakiego są koloru jego tradycje i tradycje; odpowiadam bez ogródek, że są — demokratyczne.

Słowo "demokratyczny" tak często używane, że aż spowszedniało i spopolowało się. Prawie trudno uwierzyć, że było osławione i niemal wyległe za czasów twardego konserwatyzmu, który tu panował w drugiej ćwierci XIX. wieku; z czego korzystało grono zioręczących rozumow ludzkiemu i jego postępowi, grono arystokratycznych obskurantów *Tygodnika petersburskiego*. Dasi zaimponowałyby ten, który się ażnawoż jako otwarty przeciwnik demokracji, i byłaby nawet pewna odwaga w postawianiu się w kierunku przeciwnym temu, głównemu i bezwarunkowo przemagającemu, prądowi naszego wieku, a nawet, o ile stałe ludzkie przewidzenie sięga: idei, około której, jako około głównej osi, obracać się będą wszystkie prace, wszystkie usiłowania całego szeregu wielu przyszłych wieków. Idea demokratyczna zaledwo dziś nam świta, zaledwo oswoiliśmy się z dźwiękiem samego słowa, a nie z głębią pojęcia. Znaczy ona, że w życiu i obyczajach i we wszystkich dziedzinach pracy i w samych pojęciach — masa prym bierze nad jednostkami, że grunt w społeczeństwie stauowio, co na pozór i małe i drobne i niepokazne, boć to tego wiele; że cywilizacja nie na to przeznaczona, by z ogromu społeczeństwa wydosłać kilka kropel najwytworniejszych pachnideł, albo do wieczyści z najwyszukańszych potraw zaprosić niewielu wybranych, ale, że do tego stołu powinni wedle możności po kolei zasiadać wszyscy, chociażby najskromniejszym odzianym się jadem i napojem.

Przyjawszy raz zasadę, trzeba godzić się i ze wszystkimi następstwami. Nie ma nic takiego z rzeczy pożądanych, do czego by nie o-twierata drogi praca, nie ma nic także na świecie, coby się nie uszczuplało i nie traciło w końcu przez samo spożywanie i użytkowanie bez dorobku; i mniejsza o to, jaki jest punkt wyjścia czyich przekonań, ale rzecz główna, czy nie nad miarę z ujmą dla drugich wywyższyć, czy nie nad miarę ze swego chociażby talentu korzystać. Każdy do wielkiego ogółu powinien wkładać pracy więcej, aniżeli żebierze tytułem społeczeństwa polityczny i korzystać; z tych przewyżek społeczeństwo urasta i bogaci się, a we wzmoczeniu się społeczeństwa tkwi i szczęście jednostek. Płazczyzna wzniesie się i utworzy płaskowzgórzo, szczyty zmaleją, zda się na pozór, że ubędzie liczba wielkich ludzi i bohaterów, — z teraźniejszą estetyką trzeba się będzie mocno porachować i znacznie ją odmieńnić; wiele rzeczy pięknych i wzniosłych ubędzie, które już się nie powtórzą dla braku warunków; inne natomiast ułożą się idejmy, prowadząc do tej przyszłej ziemi obiecanej.

Raczej jest przeczuwana za mgłą szara, niż oglądana, ziemia Chanaan, jednak żeś jest, wierzymy tak mocno, jak wierzył Kolumb, że się dostanie do ładu, kiedy ku Ameryce zeglował; i wejda do ciebie, nie jeden lud wybrany, ale wszystkie ludy, im młodsze tem pewniej może i prędzej, byle szły dobrą drogą, nie brnąć w kałuże błota, nie błądzić po manowcach. Ktożby nie pragnął dostać się do tej ziemi mlekiem i miodem płynącej, a wydostać z tej smutnej paszery, która nazywa się "Teraz"; ale ktożby iść, jakimi drogami? Tu staje stanowcze i główne i jedynę może żywoćne, jak na dzisiaj, pytanie, już nie o cel, ale o drogi i o środki. O, na tym punkcie nie ma wahania się w wyborze, środki tylko moralnie godziwe, drogi tylko nie krzywe, tylko nie drogi Pankracych. We wszelkim innym układzie społeczeństwa łatwiej ujdzie nieprzebieżanie w środkach, niż w tym, w którym na pierwszym planie zjawia się mas "jednostek, tak sprawujących się zbiorowo jakby jeden człowiek, jednostek, które nigdy nie zsybują poza obłoki, ale suną się ławą, małymi krokami, ale zawsze naprzód i w górę. Jedna chwila zapomnienia się i rozprężenia karności, jedno uchybienie, a równowaga się traci, panują nad sobą zbiorowy człowiek może przedzierzgać się w stado rozjuszonych albo żerujących zwierząt, a stado to w jednej chwili może stratawać, zwinąć, rozstrwoić większą, część ubieranego w ciągu całych wieków moralnego kapitału, który się nazywa historyczną "narodowością" i którego wyrażenie, gładnie nosi na sobie odbite każdy normalny wykształcony czło-

wiek. Szczególniej takie społeczeństwo, jak nasze, które przeżyło ciężki proceder upadłości i dźwiga się tylko jedynie tym szczipnym moralnym kapitałem kilku cnot, wyrobionych wielkimi i doświadczenia, kilku dobrych przyzwyczajeni i uzdolnień drogo kupionych, nie ma prawa uronić ani dźbka z tego kapitału. Wyrzucenie się tych dobytków, niszczenie ich, byłoby progiem samobójstwem.

Oto katechizm *Kraju*. Widzimy z niego, że ludzie, którzy to pismo wydają, nietylko gorąco czują, ale trzeźwo i jasno zapatrują się na rzeczy, że rozumieją więcej obecnie prądy społeczne i na nich chcą budować przyszłość narodową. Szczęść im Boże!

XVI. Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Kotołomyi.

Kotołomyja d. 18. lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia inspektor p. Baranowski referował w sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich, udowadniając jak gorąco się zajmował Zarząd Towarzystwa pedagogicznego tą sprawą, to też po dłuższej naradzie uchwalił, ufać się do nauczycieli szkół średnich z zapytaniem w tej sprawie o zdanie, aby następnie na podstawie opinii obu stron, merytorycznie ją załatwić, i na przyszłym walnym zjeździe wnioski postawić. W dyskusji nad tym przedmiotem zabiera głos p. Starzecki i po dłuższej przemowie stawia wnioski, aby wniósł petycję w sprawie zmienienia wstępných egzaminów, a przyjmowania uczniów do szkół średnich tylko ze świadectwem ukończonej szkoły ludowej. Był to zupełnie samoistny i niespodziewany wniosek, nad którym, według życzenia p. Tokarskiego, miano rozpocząć dyskusję. Po przemówieniu pp. Romanowicza, Blachowskiego i ref. Baranowskiego w kwestji formalnej, czy traktować tę sprawę odraczając lub merytorycznie załatwić? — przyjęto wniosek odraczający Zarząd.

Po krótkiej przerwie zabiera p. Starzecki głos, zastrzegając się przeciw niektórym słowom poprzednich mówców. Po wyjaśnieniu następnie obejmuje p. Kerekjarto sprawozdanie Zarządu głównego o wniosku p. Goldberga w sprawie nadzoru nad chajderami. P. Goldberg postawił zeszłego roku w Krakowie wniosek, aby ufać się do władz, celem zniszczenia pokatnych szkół żydowskich, chajderów. P. referent przedstawia genezę tego wniosku, ilustruje co to są chajdery, jaki tam sposób uczenia, jakie są ich zła i zgnęba strony — i zakończya kilku kilkoma rezolucjami następującej treści:

1. Polecia się Zarządowi głównemu wnieść w najkrótszym czasie do Wysockiej krajowej Rady szkolnej prośbę, o wyjednanie na właściwej drodze zreorganizowania dotychczasowych chajderów na wzór ogródków frelbolskich dla dzieci chrześcijańskich do 6 lat wieku. Konsensu udziela na taki ogrodek frelbolski Rada szkolna krajowa w porozumieniu z polityczną władzą, na podstawie świadectwa rabina, upoważniającego do udzielania tamudni i świadectwa kwalifikacji nauczycielskiej przepisanej dla ogródków frelbolskich.

2. Starszych dzieci nie wolno przyjmować do takiego ogródka frelbolskiego, jeżeli nie chodzą do publicznej szkoły ludowej.

3. Przełożoncy gminy izraelskiej jest obowiązanym dostarczyć szkole publicznej, liczącej 25 dzieci, ukwalifikowanego nauczyciela, do udzielenia nauki religii, z własnych funduszy. W tej sprawie przemawiają pp. Blachowski, Eichenkatt, dr. Pechnik, Zimmermann, i ponownie referent p. Kerekjarto w szczegółowy sposób. Wszystkie wnioski przyjęto.

Dalszym przedmiotem był wniosek Zarządu głównego w sprawie rozszerzenia działalności Towarzystwa pedagogicznego na Śląsk, której referentem był dr. Gerstmann. Już kilka razy podnoszono sprawę połączenia nauczycielstwa Śląska z Towarzystwem pedagogicznym, obecnie na podstawie uchwały na krakowskim zjeździe, proponuje mały dodatek do statutu §. 4., o zakresie działania. Wreszcie p. dr. Anatol Lewicki wniósł imieniem Zarządu Tow. pedagog. propozycję, aby członkowie Towarzystwa pedagogicznego zajęli się składkami na dochód pomnika Mickiewicza, a Zarząd zbierze wszystkie sumy w r. 1883, i odesłać takowe komitetowi pomnikowemu. Zarządca szkoły garmarskiej p. Sikorski, zaprasza członków zjazdu, aby zwiędzić racyli wyroby tej szkoły dzisiaj po południu.

Kotołomyja d. 19. lipca.

Trzeci i ostatnie posiedzenie członków Towarzystwa pedagogicznego dnia 19. lipca rozpoczęło się odczytaniem protokołu z wczorajszego posiedzenia przez sekretarza p. Kielewskiego; przyjęto go z poprawką p. Baranowskiego i opuszczeniem pewnego ustępu. — P. dyrektor Trzaskowski wniósł, aby w rocznicę 70-letnią urodzin jublata Kraszewskiego przesłało przysiędym w drodze telegraficznej serdeczne życzenia — wniosek przyjęto oklaskami i jednomyślnie. P. prezes Saważyński odczytuje dwa ceskie telegramy z Lwoczeko Pragi i Litomyśla, w których tamtejsi pedagogowie witają serdecznie zjazd kotołomyjski.

Następuje w porządku sprawozdanie komisji instrukcyjnej (sprawozd. p. dr. Krickche) z funduszu Tow. pedagog. i funduszy pod zarządkiem pedag. stojących. Blizsze szczegóły znajdziecie w arkuśmianem "Sprawozdaniu z czynności Tow. ped." rozdział V. Komisja wniósł przyjąć z podziękowaniem sprawdzone rachunki i udzielić zarządowi absolutoryum. (Przyjęto jednomyślnie.) Dalej skonstruująca komisja stawia kilka wniosków: co do ściegania wielkich w wkładkach załogelności 8 oddziałów, co do zwinięcia działów pożyczkowych w 16 oddziałach, dalej aby nie udzielano zapomóg członkom tych oddziałów, które wobec zarządu głównego statutowym obowiązkiem zasoby nie czynią. W końcu wyraża walne zgromadzenie swe życzenie, aby ze względu na święty stan majątku funduszu wydawnictw (7.928 zł. 37 ct.) w celu szerszego rozpowszechnienia biblioteki dla młodzieży, takowa pod bardziej przydatnymi warunkami wydawana była. Wszystkie powyższe wnioski i życzenia przyjęto.

Ten sam referent przedkłada zgromadzeniu preliminarz budżetu na r. 1883, który bez dyskusji uchwalono.

Następuje p. dyr. Kowalówka odczytuje protokół z posiedzenia sekcji ludowej i wniósł jej rezolucję o wydaniu obrazów krajowych dla szkół ludowych.

Przystąpiono do wyboru prezesa na rok przyszły; przedtem powołano do skrutynium pp. dyr. Rodecki, Kowalówka, Starzecki, ks. Telakowski i Zrogowski.

Po krótkiej przerwie proponuje sekretarz dr. Lewicki wniosek narządu zastępującej owoicy: "Ze względu na postanowienie §. 27. d. statutu i w

uwagi, że 17 zarządów oddziałowych nie prenumerują organu tow. czasopis. *Sekoda*, przeto walne zgromadzenie poleca zarządom oddziałowym, nie prenumerującym *Sekody*, aby obowiązkowo temu z §. 27 d. stat. w tym roku zadose uczynili, zarządowi zaś głównemu poleca ściśle przestrzeganie postanowienia §. 27. d. stat."

P. Kowalówka ogłasza rezultat głosowania. Głosujących było 256 czł., absolutna większość 129 głosów, — otrzymał p. rada Saważyński 226, dr. Radziżewski 29 głosów. Prezesem wybrany zatem p. Zygmunt Saważyński.

Następnie ref. Bol. Baranowski ma nader ciekawy i umiejętny wykład p. t. "Przeгляд wszystkich systematów grafiki i ortografii ruskiej"; wykład ten rysunkiem na tablicy objaśnił.

Następuje wybór zastępcy prezesa na rok przyszły. Skrutatorowie pozostają ci sami, co poprzednio. Głosujących 186, absolutna większość 94, otrzymał: dr. Gerstmann 172 głosów. Wiceprezesem został przeto ponownie dr. Teofil Gerstmann.

Imieniem komisji dla oceny przedmiotów na wystawie szkolnej, zdaje sprawę dr. Żółński. Postanowiono tam dwa rodzaje odczytani: szczególne i zyczejane. Praktyczny kierunek i przemysł domowy, były dyktami przy ocenie przedmiotów wystawionych. Ogólny rezultat wystawy wykazał pomysły i wielki postęp wobec poprzednich, mimo że wystawę wzięto późno i wyroby zostawiano na popisy. Co się tyczy ręcznych wyrobów męskich szkół, postąpiono wiele naprzód w modelowaniu, garncearstwie, wyrobie ulów i szepieleniu. Co do robot kobiecych, dowożą świadomości celu i stosowanie się do miejscowych potrzeb, (w 378 szkołach były zaproważone z dobrym skutkiem). Co do wypracowań, przedłożone wykazują praktyczność w codziennym życiu np. listy, korespondencje itp.

Nagrody przyznano pojedynczym: z okręgu bocheńskiego odznaczyla się szkoła w Uściu solnem, liczone okazy, Wielicka (II. szkoła wzorowa); z Brzeżańskiego szk. Podhajskie; z Czortkowskiego szkoła w Kossowie; w Drohobycim pow. szk. w Medenicach i Koniągu; z okręgu Grodziekiego szkoła w Komarnie; w Jasielskim szkole w Kocacykach, Krosnie (nauczyciel Sienkiewicz fizyczne wyroby), w Lubatowku (rzeźby); w okręgu Jaworowskim szkoła Nakoneczne (wyplatane wyroby i ulę), Ożomla, Czerniawa, Jaworów, Muzyłów i Hruszów; okręg Kotołomyjski: I. dyplom wyższa szkoła żeńska (za wyroby kobiece), 4 klas. szkoła kotołomyjska (za wyroby artyst.), szkoła Załucze (zbiory do historii natur), prof. Wajgla; okręg Lwowski: szkoła w Grzędzie, Brylice, Popielanach, Podniestrzaczach, Siemianowicach, Dzielwielkach, Chrusnie, Chlebowicach wielkich, Miasto Lwów: dyplom I. seminarjum naucz. żeńskie, szkoła Elżbiety, szkoła izraelska (za rachunki), Liceum Rybowskiego załogelna na podnieśnienie. Okręg Myślenicki, na wzmiankę szkoły: w Lidzynie, Zadzórzna, Nowym Sączu, w Rzeszowskim szkole w Bratkowicach, Leżajsku, Okręg Przemyski: dypl. I. stop. seminarjum nauczycielskie. Okręg Sanocki: szkoła w Izdebniku (przyrządy gospodarskie). Okręg Sokalski: szkoła w Zastłzku. Okręg Śniatynski: szk. w Kłkowie, Orelen, Nowosielcach, szk. wydziałowa w Śniatynie, Karłowicach, Kniastu, Zabłotowie. Okręg Stanisławowski: prof. Nowicki, Zadruczyk, uczeń Sokolowski, wydz. szkoła Stanisł., Tarnopol. I. dypl. szk., Skomoroch, szkoła Borki wielkie (za zbiór minerałów i roboty kobiece), Izypowce, Dziebrów, Hłuboczek wielki, szkoła wyższa żeń. w Tarnopolu. Okręg Tarnowski: wzmianki pochwalne: Tuchów, Okręg Trembowski: szkoły: Łosów, Suchostaw, Horodnia (za ulę), Trembowa (za szycie), Krogniec i Słobódka. Okręg Wadowicki: szkoła w Mandrychowcu, Wadowicach i Białej. Okręg Złoczowski najliczniej zastąpiony (za wyroby gospodarskie) dyplom I. stopnia nauczycielowi w Sknilowie, Olejowie, Manajowie, Stronibabach, Pieniakach (za koronki), w Łopuszynie, Rykowcach, Starych Brodach, Złoczowie, Pomorzaczach, Zagórzna, Skwarzaw, Opakach, Sasowie, Paczupach. Bardzo obóz liżnie wynagrodzono staranność nauczycielstwa.

P. referent przedkłada imieniem komisji kilka wniosków praktycznych i specjalnych co do wyrobów męskich i kobiecych w szkołach ludowych. P. Romanowicz proponuje wszystkie poprzednie rezolucje komisji odesłać do Zarządu głównego i polecić ostatecznie ich załatwienie. P. prezes wyraża gorące podziękowanie komisji za trudny, a zgromadzenie przez powstanie zgadza się na to.

Następuje wybór 13 członków Zarządu głównego — skrutynium powiększone o kilku członków ze względu na większą pracę.

Po dłuższej przerwie referują pp. Blachowski, Myszkowski i Zrogowski, o wnioskach oddziałów i członków w najrozmaitszych sprawach. Do Zarządu wybrałi zostali na 232 głosów, absolutna większość 117. Najwięcej głosów otrzymał pp.: dr. Karol Bononi, Bolesław Baranowski, Ludwik Dzedzicki, Łukasz Żwirnowski, Józef Kerekjarto, dr. Józef Żółński, Romuald Starkeł, Józef Bakoński, Jan Dobrzański, Marjan Lomnicki, Feliks Hahn i Marcell Makowski.

Przy końcu odczytuje sekretarz p. Chyliński protokół dzisiejszego posiedzenia, w końcu odzywa się w serdecznym przemówieniu p. prezes Saważyński i stwierdza skuteczność pracy Towarzystwa pedagogicznego. Żywoćność nauczycielstwa grona jest widoczna; w ciągu 16 lat wiele stowarzyszeń upadło, ono się utrzymuje i będzie żyło. Dbajmy, aby co roku zostały ślady owego istnienia, obmyśliśmy i zagłębmy w sprawie obchodzącej wszystkie narodowości i wyznania. Towarzystwo pedagogiczne nie jątrzy; nie zajmuje się politycznymi sprawami, lecz tylko przez miłość dąży do oświaty powszechnej. Żegna gorąc obecných i wyraża życzenie, aby za rok wzniósł się Towarzystwo pedagogiczne wyżej, do doskonałości człowieczej. Zamknięcie posiedzenia o godz. 2. po południu.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 22. z. m. l. 248 zawiadamiamy, że narady naszej komisji z delegatami szan. dyrekcji, pp. dr. Bronisławem Dulebą i Albertem Wilczyńskim doprowadzily do porozumienia względem zmian projektowanego statutu. Dotyczący projekt w dwóch egzemplarzach został spisany i podpisałi oba strony zaopatrzone; jeden egzemplarz wręczony został pp. delegatom szan. dyrekcji, drugi zaś zachowujemy w naszych aktach.

Sprawozdanie komisji naszej, z przedłożeniem zmian statutu uchwalonych w porozumieniu z delegatami szan. dyrekcji — tudzież żądań wyrażonych przez szan. dyrekcję w instrukcji udzielonej pp. delegatom dnia 22. z. m. — przyjął komitet e. k. Towarzystwa gosp. galic. na dzisiejszym swem posiedzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

W przekonaniu więc, że działalność Towarzystwa Kółek rolniczych, rozwinięta na podstawie zmienionego obecnie projektu statutu, pożyteczną będzie dla kraju — skoro projektowany statut będzie przez e. k. rząd do wiadomości przyjęty, i na podstawie tego statutu centralny zarząd Towarzystwa się ukonstytuuje — wydamy okólnik do naszych oddziałów z wezwaniem:

aby zechcieli czynnie dopomagać powiatowym delegatom Towarzystwa Kółek rolniczych, zamianować się mającym przez Zarząd centralny tego Towarzystwa — w porozumieniu z oddziałami lub delegatami e. k. galic. Towarzystwa gosp. we wszystkich sprawach, mających na celu spełnienie zadania Towarzystwa;

aby powoływali do narad w oddziałach delegatów Kółek — w sprawach w dotychczasowej gospodarstwa rolnego miejscowych posiadłości;

aby wzywali na członków do komitetów wystawowych delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych — i ułatwiali członkom zwyczajnym tego Towarzystwa możliwość brania udziału w wystawach gospodarskich.

Zgadamy się również na propozycję, by Zarząd centralny Towarzystwa Kółek rolniczych miał prawo wysłać delegata ze swego grona na posiedzenia komitetu e. k. galic. Towarzystwa gosp. dla przedstawienia spraw dotyczących się Towarzystwa Kółek rolniczych.

Upraszamy zatem o zawiadomienie nas o nastąpić mającym przyjęciu statutu do wiadomości przez e. k. rząd — tudzież o pierwszym zgromadzeniu ogólnem, które na mocy projektowanego statutu ma przystąpić do wyboru centralnego zarządu.

Komitet e. k. galic. Tow. gospodarskiego.

Prezes: J. Grelinski.

Sapieża, Sekretarz: J. Grelinski.

Na posiedzeniu dyrekcji Kółek rolniczych, odbytem dnia 12. lipca, przyjęto relację delegatów i pismo powyższe komitetu Tow. gosp. do wiadomości. Następnie postanowiono podpisać przez obie strony statut podać do zatwierdzenia wys. e. k. namiestnictwa, a do Towarzystwa gosp. krakowskiego wysłać odeszkę z zaproszeniem do namawiania podobnych stosunków, jak z Tow. gospod. galic.

Postanowiono wezwać członków Kółek rolniczych do wspólnego zwiędzenia wystawy w Przemyslu pod przewodnictwem fachowych gospodarzy, którzy włóścianom poszczególne działy wystawy stosownie objaśnią będa.

Postanowiono w tymże czasie tuż po zwiędzeniu wystawy przemyskiej zwołać walne zgromadzenie do Lwowa, połączone z odczytami dla włóścian. Wybrano komisję do spisania stosownych instrukcji dla Zarządu centralnego Kółek rolniczych, dla Kółek rolniczych lokalnych, tudzież dla delegatów Towarzystwa.

Postanowiono rozesał na ręce wybranych mezoów zaufania odeszkę wraz z listą deklaracyjną przystąpienia do Towarzystwa Kółek rolniczych, do miejsc kąpielowych w celu jednania członków i funduszu Kółkom rolniczym.

Postanowiono po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo ogłosić w dziennikach wszystkich dotychczasowych członków wlepających Kółek rolniczych.

Polecono niektórym członkom dyrekcji, aby odbyli instrukcje istniejących Kółek rolniczych.

Z dyrekcji Kółek rolniczych.

Lwów 14. lipca 1882.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów, Akademicka 8.

Zgłoszenia z odciek przystąpienia na członków wspierających "Kółek rolniczych" z wkładką roczną 2-5 złr. a w. przyjmuje biuro dyrekcji Lwów

Legata, znaczniejsze poczynili: ks. kanonik Jakób Bem 1.000 zł., pani Elżbieta Żubów Czarkowska 1.000 zł., Jego król. Młod. arcyk. Ferd. Karol d'Esta 2.000 zł., J. H. Agnór Gólcowski 2.000 zł., ks. prałat Jan Hofman 1.300 zł., ks. prałat Ludwik Jurkowski 2.000 zł., hr. Weronika Komorowska 1.000 zł., pani Teresa Weissenwolf z hr. Stadnickich 2.000 zł., ks. proboszcz Jan Kucharski 4.724 zł. 40 c., dobrodziejka nazwiska niewiadomego 1.200 zł. 81 c., p. Wilczyński Poraj Franciszek 1.000 zł., p. Mülling Gabriel 1.500 zł., p. Marcelli Stupnicki 1.000 zł.

Subwencji rocznych udzielają: Wydział krajowy 6.000 zł.

Reprezentacja gminy miasta Lwowa gotówką 1.000 zł. i 10 sągów drzewa opalowego wartości 120 zł.

Gmina miasta Bochni 52 zł. 50 c.
Gmina miasta Brzostka 4 zł. 22 c.
Gmina miasta Wadowo 10 zł.
Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie 500 zł.
Z ogólnych kosztów utrzymania zakładu przepadła rocznie na jedno dziecko a względnie: na żywność 99 zł. 25 c.
" placę nauczycieli i slug 127 " 30 "
" inne wydatki administr. 41 " 25 "
razem 267 zł. 80 c.

Akademia sztuk pięknych w Wiedniu przyznała nagrody za projekta nagrobków między innymi Polakom: Stanisławowi Barabaszowi i Rudolfowi Bakalowskiemu.

L. z Gomezów Wołowska, śpiewaczka, żona Aleksandra Wołowskiego, fortepianisty zamieszkałego w Warszawie, w tych dniach zmarła. Nieboszczyka cieszyły się uznaniem w Ameryce; swano jej nawet "słownikiem hiszpańskim". Aleksander Wołowski jej mąż, znany był jako muzyk w Paryżu, a w pamiętnikach i ulotnych pismach Dumas (ojca) znajdują się o nim ciekawe anegdoty.

Trojaczki. Żona Jana Szostackiego z Sośnicy pod Badyminem powiła dnia 14. b. m. jedną, dnia 16. b. m. zaś dwie córki, które dotąd są dożyły zdrowe, tylko o bliźniętach tego powiedzied nie można. Donoszą nam, że gdyby się znalazły litosłowe osoby, któreby raczyły wesprzeć tą rodzinę, aby Szostacko przynajmniej jedną mamkę mógł utrzymać, to mógłby się powiodło tak matkę jak i te trojaczki utrzymać przy życiu. Datki na ten cel przyjmie paroch ks. Antoni Zubrzycki w Sośnicy, poczta Badymino. (G. L.)

Nagła śmierć. Wczoraj na stacji kolejowej w Nowem Siole wydyoby z wagonu zwłoki niezwygłego hucula. Towarzysz jego także hucul wsił się w okropnych boleściach. Dano mu natychmiastowe pomoce lekarskie. Obaj wracali przez Lwów z Moskwy, gdzie byli na robotcie, do domu w Kolomyjskie. Ponieważ zachodziła potrzeba otrucia, myślnego czy przypadkowego, zarządzono dochodzenie rzywniej nęgiej śmierci.

Wystawa dzieł sztuki otwarta codzieln w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dniu powozednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 polowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

Jutro w piątek: Św. Prakseidy. — Św. Pankratja J.

Wiadomość policyjna z dnia 19go b. m.: Skradziono: Panu F. O. z pomiesz. 1. 13 ul. Piękarska 3 futra mianowicie: jedno skankowe o ciemnoniełkonowatym pokryciu, drugie skankowe z kołnierzem bobrowym o pokryciu tabakozkowym, a trzecie nurkowe o granatowym pokryciu. — Pani E. K. z trafki przy ul. Grodeckiej cygara i tytuń różnego gatunku wart. 18 zł. 75 c.

Pan J. Sch. zgubił pugilares z kwotą 9 zł. Złożono w policji szalony list z adresem do tat. Dyrekcji kolei Karola Ludwika i karte jazdy żniżonej, wystawioną dla siostry Stanisława Mićka.

Zmarli we Lwowie dnia 18. lipca b. r.: Magdalena z Rojków Kallinowska, żona urzędnika krakow. Tow. wżajem. ubep. 1. 27. — Jan Koński emeryt. adjuktk namiestn., 81 l.

Dnia 19. lipca: Ks. Franciszek Pastkowski z zakonu OO. Franciszkanów, 75 lat.

Kronika warszawska 19. lipca. Wczoraj, po kilkunastu upadkach, zarwała się gwałtowna burza i ulewny deszcz, który zawsze prawie w Warszawie, nie mającej kanalizacji, staje się przyczyną wielu szkód i niemiłych wypadków. Ulice nad Wisłą leżały najwięcej uciepialy, z powodu gwałtownego naporu wody, spadającego do rzeki.

W skutek naporu wody przy ulicy Bednarskiej naprzeciwko domu nr. 5, pękła rura wodociągowa, co spowodowało zalanie piwnic w okolicznych domach; dla wypompowania nagromadzonej wody, wtymano natychmiast maszynę parową ze strady ogólnego, a jednocześnie dano znać inżynierowi miejskiemu p. Grotowiakowi, który przedsięwziął zarządzenie środki celem naprawy pękniętej rury.

W niektórych domach na ulicach niżej położonych, a mianowicie na Browarnej, Dobrej, Sowiej i po części na Lipowej, woda dostawała się do mieszkań parterowych.

Hotel Dziekanka, oraz sąsiedni dom Fajansa na Krakowskim przedmieściu, w niszczących swych miejscach także uległy zalaniu, a ponieważ woda zaczęła podmywać fundamenty, obawiano się jakiej katastrofy, — na szczęście jednak maszyna parowa dała strady ogólny. W porę przybyła i wodę wypompowała.

Coś podobnego zdarzyło się na ulicy Marszałkowskiej pod nr. 71, skąd właściciel domu przyjechał do stady, prosząc o maszynę, gdyż woda gwałtownie wdziera się do piwnic i aturzen, i zagroza podmyciem fundamentów. Nie było już jednak ani jednej maszyny wolnej, oblicano więc stworzenie właścicielowi pomoce na późnie, a tymczasem wielu mieszkańców z obawy katastrofy, opuściło mieszkania.

W czasie burzy uderzyło kilka piorunów, z tych jeden zapalił topele w alejach Jerolimskich już za rogatkami; ulewny deszcz jednak ogień zaraz zgaszył. Na asyście od Nowej Pragi do Badymina, piorun uderzył w konia zaprzęgnięego do wozu i ogłuszył kobietę jadącą na tymże wozie.

Nadworna 19. lipca. W ubiegłą niedzielę założyliśmy "kase zaliczkową w Nadwornie" stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną pomocą. Prezesem wybraliśmy p. Józefa Döllera, skarbniką dobr nadworniańskich. Dyrekcję stanowią pp. ks. Wojciech Rosenbayer, Józef Kawliczek i Andrzej Zawadzki. Założenie tej kredytowej instytucji zawiązujemy p. Leopoldowi Wojkowskemu, prezesowi tutajszego oddziału towarzystwa "Rodzina". Stowarzyszenie nadworniańskie przystąpiło do związku stowarzyszeń.

Z Rzymu. Na parę set uczniów, którzy skończyli w tych dniach liceum rzymskie, 17 tylko dostąpiło honorowej (licenza donore). Wszyscy uczniowie rzymskie i włoskie oglądają

nazwiska tych, którzy odszycyli się tak znakomicie. Z Polaków zaszyli się w Rzymie, wymieniają dwóch: Kazimierza hr. Kulczyckiego i Karola Szancera z Galicji.

Drugowiczość. W warszawskim domu schronienia starożytnych umarła niedawno żydówka, która w zupełnym zdrowiu do ostatniej prawie chwili, przeżyła lat 115. Złota Prządka (takie było jej miano) na krótki czas przed śmiercią chodziła jeszcze na spacer, odwiedziła syna w szpitalu starożytnych, czyli, że przeszła razne przestrzeżenie za rogatkami Wolskich do cytadeli, i powróciła zamtąd niebawem. Syn tej arcy-staryzki ma lat 80, pracuje jako krawiec i jest nadzieją że dożyje z czasem wieku matki swojej.

Pory żniw na kuli ziemskiej. Powszechnie to wiadomo, że z powodu rozmaitości stref na kuli ziemskiej, a ztąd w różnych czasach przypadających pór roku, i żniwa w różnych epokach przypadają; mniej zaś będzie wiadomym, że te epoki z wyjątkiem dwóch miesięcy, cały rok obejmują. Kalendarz żniw, że tak go nazwiemy, jest na naszym planecie następujący: W Australii, Nowej Zelandji, we większej części Chilli, i niektórych stronach rezerwy polskiej Argentynskiej, odbywają się żniwa w miesiącu styczniu; w lutym rozpoczynają się w Indiach Wschodnich, a kończą się w północnej części w marcu. W Meksyku, Egipcie, Persji i Syrii, w kwietniu; w północnej części Malej Azji, w Chinach, Japonii, Turcji, Algierji, Marokku, równie jak i w Teksas, w maju; w Kalifornii, Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech, Grecji, Sycylii, jakoteż w południowych departamentach Francji odbywa się prąd w czerwcu. W reszcie Francji, Austro-Węgry, południowej Moskwy i w znacznej części Stanów Zjednoczonych, przypadają żniwa w miesiącu lipcu, a w Niemczech, Belgii, Danii, Niderlandach i Nowym Yorku w sierpniu. We wrześniu przychodzi kolej na Szkocję, Szwecję, Norwegię, na największą część Kanady i Moskwy, a narazicie w październiku ostatni a zarazem lichy sprzęd na stepach Marochi i Afryki.

Pozostają tedy tylko dwa miesiące tj. listopad i grudzień, w których ziemia swych mieszkańców plonem swoim nie obdarza.

Według wykazu statystycznego komanalnej szkoły ludowej w Czerwonem przy ul. Turckiej, było na 377 uczniów, według języka ojczystego 201 Niemców, 129 Polaków, 43 Rusinów, 2 Rumunów, 1 Węgier i 1 Słowak.

Wegetarianizm i muzyka. Ryszard Wagner twierdzi, że ci co się mięsem żywią, nie są w stanie zrozumieć symfonii Beethovna. Zdanie to znalazło zwolenników między muzykami wielkiego kompozytora i zawziętymi zwolennikami wegetarianizmu.

Te siostry finansowa! Z Bukaresztu pisał minister skarbu p. Lecca wydał niedawno zarządzenie, aby kasy rządowe nie wypłacały im należności, dopóki nie wykażą się kwitami z opłaconego podatku za ostatni kwartał. Obie siostry zarządziły liby nikogo z podróży nie wyjechały, bo za granicę dopóki także nie wykażą się, że spełnia akuracie podatkową powinność.

Przeżoga. Wszynkiego na świecie strzedz się należy — nawet... mchy, która zebrała gdzieś truchliwą przemięć i w ciele ukąszonej osoby zasześcić może.

Przed kilkoma dniami, jedna z Warszawianek, pani M., wybierająca się w podróż, wraz z mężem i dziećmi, w przeddzień wyjazdu, uoszała jakiś ból na twarzy. Ponieważ w gronie gości, jaży wówczas znajdowali się w jej salonie, był obecny i doktor, który skonstatował, iż ból był pochodzący od ukąszenia mchy zatrutej — przeto nie zbywało zagrożonej tak nagie pani M. na szybkim i energicznym ratunku. Pomimo to jednak, tak zwana "czarna krostka", rozwinęła się silnie i nieszczęśliwa dama, która przed chwilą jeszcze marzyła o przyjemnościach oczekującej ją podróży — wkrótce potem wśród cierpień dotkliwych, żyć przestała.

Stacja telegraficzna w Mecca. Zamiar wyjazd Porty połączenia miasta portowego nad morzem Czerwonem Dżeddah z Mekką drutem telegraficznym znajdował ciągle opór ze strony ulemów, którzy uważali za złowienie świętego miasta, jeśli by w niem wynalazek gigantów wprowadzono. Dopiero terazniejszy wielki szeryf, szadyf Abdull Metalib zdołał opór ulemów przetransać i pożądanego zezwolenie na budowę stacji uzyskać, lecz pod warunkiem, że wazalka praca ma być przez wierznych prowadzona, i że tylko mahometanie mogą być telegrafistami. Dla zabezpieczenia linii od uszkodzeń, kazął wielki szeryf obwieścić, że kto by się tego dopuścił, będzie mu prawa ręka ucięta.

Wielki szeryf kazął nawet biuro telegraficzne w swoim pałacu urządzić. Otwarcie nastąpiło 16. czerwca wymianą podpowiędzi między wielkim szeryfem Mekki a gubernatorem tureckim w Dżeddah.

Żydzi moskiewscy w Ameryce. Do Nowej Pressy pisze pewien Amerykanin oddawna żyjący w Niemczech, który odbiera ciągle informacje z Ameryki, co następuje: Pozwolicie mi z powodu różnorodnych wiadomości podawanych w dziennikach o losie emigrantów żydowskich, podać faktyczne sprawozdanie z czynności amerykańskiego komitetu pomocy, które wyjął jak rzeczy stoją i będzie dowodem, że zarzuty obojętności i opeziacji wobec emigrantów, podnoszone przeciw amerykańskiemu komitetowi są nieusprawiedliwione. Dnia 9. czerwca odbyła się w Nowym Jorku konferencja zwolana przez założone zeszłego roku Nowojorskie "Hebrew Emigrant Aid Society". Na konferencję tę przybyli delegaci ze wszystkich części Zjednoczonych Stanów. Głównym zadaniem było zawiązanie ściślejszej spójni między poszczególnymi komitetami lokalnymi. P. Jates wysłany do Nowego Jorku przez lorda majora londyńskiego, a względnie od komitetu Mansion-House oświadczył w długiej, w dziennikach amerykańskich reprodukowanej mowie, że komitet Mansion-House odstąpi amerykańskiemu komitetowi wszystkie swych fundusze, aby przez to swoją solidarność manifestować. Fakt ten najlepiej świadczy o bezpodatności zarządzenia, jakoby w Ameryce nie zajmowano się żydowskimi emigrantami. Mogę także zapewnić, że nowojorski komitet pomocy robił wszystko co mógł, aby przybyłym zapewnienie pracę i utrzymanie. Jeżeli znaczna ilość mimo to zdecydowała się wracać, trzeba przypisać to tej okoliczności, że nie można było odrazu dla wszystkich znaleźć zatrudnienia i że wielu było niedzielnym do pracy. Teraz kiedy w Brodach zaprowadzona została ściślejsza kontrola, jakiej pierwiej nie było, niejedno zło usunie się. Komitet nowojorski wysłał także jednego delegata na zachód, w celu studiowania kwestji kolonizacyjnej. Przedłożył on komitetowi szczegółowy plan kolonizacji i ten plan został aprobowany. Komitet nowojorski, który ogłosił się nienastającym, wysłał także adres dziękczynny do prezydenta Artura, a to z powodu, że tenże wystosował w sprawie żydów moskiewskich sympatyczny telegram do posła Stanów Zjednoczonych w Petersburgu. Jeżeli swadymy, z jakim

trudnościami ma komitet do walkzenia, będziemy musieli uznać energiczność jego działalności.

Podczas bombardowania Aleksandrii położonej w Malcie aparat telegraficzny z kablem podmorskim idącym do Aleksandrii, a także aparat również z kablem położony znajdował się na pokładzie stojącego pod Aleksandrią porowca "Chiffren". Podczas gdy telefonicznej korespondencji nie można była prowadzić, słyszano w Malcie dobrze strzały dawań pod Aleksandrią.

Amerykański żart. Następująca historia objawiła co Amerykanin nazwał "practical joke" — szczególnie wesołym żartem. Obok szlachtuza w Milwaukee, znajduje się wspaniałe urządzone apteka, której tylna ściana wyłożona jest wielkimi zwierciadłami. Wpędzono właśnie do szlachtuza trodę owiec, gdy nagle przynny koncept strzelił do głowy jednemu z jankesów. Schwycił on barana prawościornego stada i cinał go do apteki.

W jednej chwili całe stado zrobiło w lewo zwrot i zanim poganiacze zdolili inwazji zapobiedz, zaczęło wpakować się hurmem do apteki a było ich około 150. Nagle kilka baranów spostrzegło w lustrach stado owiec i wówczas rozpoczął się główny akt owego "practical joke". W jednej chwili lustro za sto dolarów rozprysło się w setki kawałków. Nie na ten jednak był koniec. Poganiacz chętno wydosłał owce z apteki, począł chwytat barana przewodnika, który przewidując zamiar człowieka, dał rozpaczliwego szła przez okno na ulicę. Heroiczny czyn barana był sygnałem dla całego stada; przez 10 minut przechodnie podziwiali wyskakujące z okna apteki owce i tłumy po drodze szły, flaszki słoiki znajdujące się we wystawie. Przy tej okazyjce około 80 owiec pokaleczyło się ciężko, przypływając tam rzędnika o ciężką strażę. I to nazywają tam narodowym humorem.

Do sprawy Estery Selwynsky. Nadzwyczajnie ciekawą wiadomością posiada pisma węgierskie z Królewskiego Biłogrodu (Stuhlweissenburg): kalwiński pastor tego miasta, Tatay, znajdował się w towarzyszywie, w którym rozmawiano o zsiadkach w Tilsa-Eszlar. W czasie rozmowy oświadczył on, że sam będąc chłopcem, został przez żydów napadnięty i o mało nie stał się ofiarą rytualnej zbrodni. Nazajutrz po tem opowiadaniu, idąc nica, spostrzegł Tatay, że jakiegoś dwa indywidua, podobne do polskich żydów, sągają go na każdym kroku, a kiedy we oczwartek szedł do domu, padły za nim dwa strzały, tak, że słyszal świst kuli nad uchem. Nazajutrz jakaś nieznaną osobą zaważano go do udziału chrzta św., a kiedy wyszedł z domu, szedł ujrzał owe żydowskie postacie. Prześtrazony doniósł o tem policyi, która oba żydów aresztowała. Śledztwo się toczy.

Wiedni dnia 20. lipca. Najwyższy Sąd kasacyjny orzekł, że konfiskata mowy deputowanego Schönerera przed sąd obwodowy korneuburski i potwierdzenie tejże konfiskaty przez wiedeński sąd apelacyjny, inwoluje naruszenie ustawy a szczególnie paragrafu 28. ustawy prasowej.

Konstantynopol dnia 20. lipca. Biuro Reutersa. Porta w swojej odpowiedzi na notę identyczną, proponuje nową konferencję.

Gospodarstwo, przemysł i handel.
W sprawie opodatkowania nafty wydała gal. krajowa dyrekcja skarbu następujące obwieszczenie p. d. 6. b. m. 1. 28.714.
Według §. 4 ustawy z dnia 26. maja 1882 d. n. p. nr. 55 jest każda osoba, która posiadać będzie z dniem wejścia w życie powołanej ustawy t. j. z dnem 1. września 1882 zapas oleju mineralnego, podatki podlegającego, przewyższający 100 klg. obowiązana zapas taki najdalej do 3 dni t. j. dnia 3. września 1882 oszamać i przypadać od zapasu takiego podatek opłać. Strony zaś, które się trudnią handlem czyli sprzedażą olejów mineralnych, mają przez 60 dni od dnia wejścia w życie powołanej ustawy t. j. od dnia 1. września 1882 pozawżyć obowiązek względem swych zapasów oleju mineralnego podatki podlegającego, skoro zapas 100 kilogram. przekracza, wykazywać się z pochodzenia lub opodatkowania swego zapasu. Oznajmienia na opodatkowanie mineralnego podatki podlegającego mają być do tego c. k. urzędu podatkowego wniesione, do którego odnośna miejscowość względem opłaty podatku gr. towiego, domowego i zarobkowego należy a przyte i w urzędzie podatkowym ma być także podatek przypadający od oznajmionego zapasu oleju mineralnego niszczonym.

Zatąjenie zapasu oleju mineralnego podatki podlegającego przewyższających 100 kilogram. karane będzie wedle ustawy karnej o przekroczeniach dochodowych.

Wiedni dnia 18. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1708, średnio ciężkich węgierskich 1201, ciężkich bagony 990, razem 3899.

Galicyjskie placono 40 do 42 i 44 zlr., średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 i 52 zlr., ciężkie bagony 54 do 56 i 57 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirovics & K. Schels.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 20. lipca. Jak się Times dowiaduje, skutkiem ocigania się Porty rząd angielski musi wnieść, że zaproszenie na konferencję w istocie odrzucił; dlatego mają być wysłane kategoryczne rozkazy względem urzędzenia i wysłania angielskiego korpusu ekspedycyjnego do Egiptu.

Paryż d. 20. lipca. Zdaniem przeważnej części dzienników, nie ma dostatecznego powodu do kryzysu ministerjalnej, Izba posłów bowiem wywołać jej nie chciała. Tylko dzienniki oportunistowskie (Gambetty) żądają zmiany gabinetu.

Aleksandria d. 19. lipca. Wkrótce po wyjeździe Derwisa baszy do Konstantynopola nadeszła do niego od sultana bardzo ważna depeza. Seymour wysłał natychmiast z tą depezą jeden z szybkich parostatków dla dopędzenia Derwisa baszy. Pazostatek go dopędził, a Derwis basza, przeczytawszy depezę, wrócił do Aleksandrii.

Więś o wymordowaniu chrześcian w Taha i Katrazay potwierdza się.

W Kairze panuje wielkie wzburzenie nasyłków, a jedynie energicznym zabiegom policyi mieścić. Wszelako bawicy tam Europejczyści już miano, jakoteż wszyscy konstulowie. Zostało podobno tylko dwudziestu Niemców, którzy za nie w świecie wyjechać nie chcieli.

Londyn d. 19. lipca. Posiedzenie Izby gmin. Rząd oświadcza, że niepodobna mu szczegółowo opowiedzieć jakie środki zostały przedsięwzięte w celu zabezpieczenia Europejczyków bawicych w Port Said, ale może zaręczyć, że nie w tej mierze zaniedbanem nie zostało.

Na interpelację odpowiadając, oświadcza Dilke, że dotąd nie dała jeszcze Porta odpowiedzi na identyczną notę mocarstw.

Kolonia d. 19. lipca. Przełożeni kościołów katolickich w prowincjach nadreńskich wnieśli do cesarza prośbę, aby arcybiskupa Melchera przywołano znnowa na arcybiskupią stolicę kolonij.

Minister wyznań, przyjmując to podanie, oświadczył deputacji, że nie może doradzić cesarzowi wysłuchania tej prośby. (Niedawno Nordd. Allg. Zig. oświadczyło, że rząd pruski nigdy nie zezwoli na to, aby Melchers i Ledóchowski powrócili na swoje posady: p. r.)

Paryż d. 19. lipca. Posiedzenie Izby. Clemenceau (radykalista) w ciągu debaty nad kredytami w sprawie egipskiej zbijł wywody Gambetty i oświadcza, że Francja nie ma prawa interweniować w Egipcie, że powinna uszanować usiłowania Egipcjan do wydobycia się z pod finansowego jarzma bankierów europejskich i część żyć dla sztaudaru narodowej partji egipskiej. Izba przystępuje do głosowania nad egipskimi kredytami i uchwała je większością 340 głosów przeciw 66.

Blancsabe (radykalista) interpeluje rząd w sprawie nadania samorządu gminie miasta Paryża, i przypomina rządowi, że przeciw przyobiecał to obywatelom paryskim. Minister spraw wewnętrznych zamiast odpowiedzieć na tę interpelację wzywa Izbę, aby przesłała nad nią do prostego porządku dziennego. Izba odrzuca jednak wniosek ministra większością 278 głosów przeciw 172, a natomiast większością 278 głosów przeciw 176 przyjmuje taki wniosek przejszcia do porządku dziennego, w którym wypowiada, iż się nie zgadza na nadanie antonowji gminie miasta Paryża.

W skutek tego głosowania Izby zwołana została natychmiast narada gabinetowa. Jednakże powszechnie przypuszczają, że ministerjum nie poda się do dymisji, i że między gabinetem a Izbą zawarty zostanie kompromis.

Londyn d. 19. lipca. Izba gmin skończyła obrady swe nad ustawą, mocą której rząd upoważniony zostaje do spełnienia zaletności dzierżawnych formatorów irlandzkich.

Smyrna d. 19. lipca. Wczorajszej nocy wybuchł pożar w żydowsko-tureckim kwartale. Muśtwo domów i sklepów spłonęło.

Konstantynopol d. 19. lipca. Konferencja odbyła dzisiaj posiedzenie, które trwało trzy godziny. Mniemają, że na tem posiedzeniu debatawano nad tem, jak rozumieć należy ten fakt, że Porta dotąd nie odpowiedziała na identyczną notę mocarstw. (Dzisiaj 20. kończy się termin, wyznaczony Porcie: p. r.)

Wiedni dnia 20. lipca. Najwyższy Sąd kasacyjny orzekł, że konfiskata mowy deputowanego Schönerera przed sąd obwodowy korneuburski i potwierdzenie tejże konfiskaty przez wiedeński sąd apelacyjny, inwoluje naruszenie ustawy a szczególnie paragrafu 28. ustawy prasowej.

Konstantynopol dnia 20. lipca. Biuro Reutersa. Porta w swojej odpowiedzi na notę identyczną, proponuje nową konferencję.

Pozawczoraj z Dubna wysłano pułk piechoty pod dowództwem pułkownika Ssterkego przeciw w okolicy Rowna zbuntowanemu włościanom, którzy skosili wszystko zboże na łanach dworskich i rozdziлили między siebie. Właściciele najpierw dał znać do Rowna, żądaj przybył przystaw; widzącie okropnie zbili perswadującego im przystaw; ten ledwie z życiem uciekłszy spowodował wysłanie 400 żołnierzy. Włościanie w liczbie około 3000 ludzi wystąpili z kosami i cepami i napędzili żołnierzy, którzy nie mieli rozkaz strzelania do ludu. W Dubnie pułkownik Ssterke miał przemowę do pułku, i dał nakaz postępować z włościanami jak z nieprzyjacielem.

W teatrze letnim przy ulicy Majorowskiej, naprzeciw Kaszy oszczędności.

Dzisiaj we czwartek dnia 20. lipca b. r. **WALKA KOBIEC** komedia w 3 aktach z francuskiego E. Scribe i Legouva.

Jutro, w piątek dnia 21. lipca 1882 **przedstawienia nie ma.**

Przyjechali dnia 20. lipca 1882. **HOTEL ZORZA**: T. hr. Dzieduszycki z Wiednia. M. Rodakowski ze Stanisławowa. S. Matkowski z Jezierzan. K. Jokisz z Kijowa. Dowgiałto z Wilna.

HOTEL ANGELESKI: E. Jelowicki z Wołynia. J. Tyszkowski z Hajworonki. J. Walz z Husiatyna. J. Marsch z Sambora. F. Jamrogiewicz z Tarnopola.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Karol z Londynu. S. Gephart z Podhajec.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. W. Zimmermann z Wadowic. E. Heller z Grodka. J. Teliga z Krakowa.

HOTEL LAZARUSA: A. Matejko z Brodów. J. Tischer z Czernowic. J. Horowitz z Sokala.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegara lwowskiego przychodzi do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem miesięczny.

Z CZERNOWIC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pospieszny, o godz. 4 min. 6 rano pociąg miesięczny, godz. 3 min. 63 po południu pociąg miesięczny.

Z PODWOLOCZYSK: na dworzec w Podmosznie o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg miesięczny.

Z PODWOLOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 19 po południu pociąg miesięczny.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odechodzą ze Lwowa:
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północ pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg miesięczny.

DO CZERNOWIC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg miesięczny, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg miesięczny.

DO PODWOLOCZYSK: o głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg miesięczny, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg miesięczny.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	99 85 160 85
" " " " 4 " " "	91 70 83 50
" " " " 5 " okres.	99 85 100 85
" " " " 4 " " "	87 " 89 25
Banku hyp galic. 6 pret.	101 90 102 90
" " " " 5 " " 10% pr.	100 90 101 50
" " " " 5 " " "	59 " 100 "
Galic. Zaki. kred. wlośc. 6 prot.	101 50 103 "
" " " " 5 " " "	95 " 96 "
III. Listy dłużne za 100 zł:	
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prot.	— " —
IV. Obligki za 100 zł:	
Indemnizacyjne galicyjskie	99 95 100 25
Obligacje komun. Zaki. kr. w. 6%	100 " 101 50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101 " 102 50
Losy miasta Krakowa	19 " 21 "
" " Stanisławowa	23 50 25 50
V. Monety.	
Dukat holenderski	5 57 5 8
" cesarski	5 58 5 69
Napoleondor	5 51 5 61
Półimperjal rosyjski	9 83 9 93
Rubel rosyjski srebrny	1 52 1 62
" " papierowy	1 20 1 22
100 marek niemieckich	58 55 69 40
Srebro	— " —
Kupony w srebrze	— " —

KURS GIELDY WIEDENSKIEJ.	
Wiedni 20. lipca 1882.	
godzina 1 minut 40 popołudniu.	
Losy krajowe 176 50	Węgier. kred. ak. 327.75
Anglo-aust. 123.75	Unionsbank 125.—
Kolej Kar. Lud. 324.50	Nordbahn 273.—
Kolej Polad. 141.60	Kolej Alford. 176.75
Kolej Elzbiety 214.50	Kolej Lw.-czar. 175.25
Węg. Nordost. 166 50	Wied. Comm. 126 25
Węg. obl. p. w. 96 25	Węg. kolej zach. 169 25
Kolej siedmiog. 111 40	Konta węg. 6% 120.—
Losy tureckie 25 50	Bos. rubel pap. 1.21 1/2
Bankwarski 114 50	Galic. indemniz. 99 50
Losy węgier. 122.—	Marki niemieckie —</

